TYDZIEŃ KIELECKI

10 gr.

Rok I — Nr 1

Kielce, dn. 2—8 czerwca 1935 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kielce, ul. Sienkiewicza 16. Tel 16-11

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Z ubiegłego tygodnia

Kielce nie otrząsnęły się jeszcze dotąd po bolesnej stracie, jaka dotknęła cały Naród i Państwo przez śmierć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pamięć Wielkiego Mocarza w walce o Niepodległość, pamięć Budowniczego naszej państwowości, pierwszego żołnierza i pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, jest specjalnie drogą sercu każdego kielczanina. Kielce były pierwszem miastem Komendanta na drodze Jego pochodu ku Niepodległości. W Kielcach postawił swój pierwszy krok zwycięscy, w Kielcach zrodził się sen Jego o potędze, który wiódł Go w tryumfie przez krwawe pola do Sławy i Nieśmiertelności. Owiane legendą legjonów Kielce odczuły, jak żadne inne miasto śmierć Ukochanego Wodza.

Religijne Społeczeństwo kieleckie, które szukało w dniach wielkiej żałoby ukojenia w modlitwie za duszę Zmarłego, zostało dotkliwie ugodzone w swe najświętsze uczucia.

Niezrozumiałe i niespodziewane stanowisko, jakie w tak wyjątkowej chwili zajął pasterz djecezji, ks. biskup Łosiński — musiało wywołać zrozumiałe rozgoryczenie. Był nawet taki moment, że pałacu biskupiego strzegła policja z obnażonemi na karabinach bagnetami. Przykry to był naprawdę widok i w katolickiej Polsce — niezwykły. Pozostanie on na długo w pamięci Kielc.

Tydzień ubiegły upłynął pod wrażeniem tego rozdźwięku, jaki zaistniał między społeczeństwem a ks. biskupem Łosińskim.

Jakkolwiek metody, jakiemi pewien odłam anonimowy społeczeństwa manifestuje swe stanowisko wobec ostatnich zajść, musimy bezwzględnie potępić, jako nie licujące z powagą chwili — to jednak zgadzamy się w zupełności, że istniejący stan rzeczy jest nad wyraz przykry i w ten czy inny sposób winien być jaknajprędzej zlikwidowany. Miejmy nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

S. K.

WIELCE GORSZĄCE ZAJŚCIE
NA TERENIE KATEDRY KIELECKIEJ

W ubiegły czwartek około godziny 17, w czasie, gdy w katedrze odprawiano nabożeństwo majowe — nieznani i niepoczytalni sprawcy wtargnęli na teren katedry, wznosząc wrogie okrzyki przeciw duchowieństwu kieleckiemu i nawołując wiernych do wyjścia z kościoła. Zajście powyższe wywołało zamęt wśród zebranych na modlitwę i podniosło gorący protest przeciwko sprawcom zakłucenia spokoju w świątyni. Awanturnicy byli pijani, do katedry wtargnęło ich sześciu w czasie nauki Gdy ludność energicznie jęła wypychać napastników z kościoła — ci przyjęli bojową postawę. Jak dowiadujemy się awanturnicy przyby'i z Łodzi i po libacji w Kielcach, pod przewodnictwem niejakiego Błaszczyka udali się pod katedrę wywołując zajście.

Przybycie policji położyło kres gorszącemu zajściu, które jest szeroko komentowane przez ogół społeczeństwa kieleckiego. Energiczne dochodzenie w tej sprawie ujawniło winnych tych ekscesów, którzy zostaną surowo ukarani.

—oOo—

Żabotyński w Kielcach

W Kielcach bawił kilka godzin znany działacz żydowski p. Żabotyński, który wygłosił w sali kina Palace dłuższe przemówienie do licznego audytorjum na temat kolonizacji Palestyny i programu grupy rewizjonistycznej. Z Kielc p. Żabotyński udał się do Wiednia.

Żabotyński jest twórcą nowego kierunku polityki żydowskiej, który już dziś liczy wielu zwolenników, na terenie całego świata.

Należy udostępnić stadjon publiczności

Słyszy się częste ubolewania, że publiczność kielecka mało korzysta z dobrodziejstw Stadjonu Sportowego. Zwłaszcza basen na Stadjonie świeci pustkami. Zgadzamy się w zupełności, że między Stadjonem, a publicznością istnieje pewne nieporozumienie.

Mamy wrażenie, że przeciętny Kielczanin w zupełności docenia znaczenie, jakie ma dla miasta ta oaza zdrowia, jednak nie zawsze go stać, aby korzystać z urządzeń Stadjonu. Opłaty za kąpiele w basenie są zbyt wygórowane. Przeciętny inteligent, robotnik, wreszcie młodzież szkolna — nie mogą sobie pozwolić na wydatek, skromnie licząc około dwuch złotych za prawo kąpania się i plażowania.

Należy zniżyć zasadniczą taksę przynajmniej o połowę, należy znieść poboczne opłaty za usługę, należy wreszcie zaprowadzić stałą i tanią komunikację ze Stadjonem.

Publiczność unika Stadjonu tylko dlatego, że jest on zbyt drogi. Inaczej trudno sobie wyobrazić, że te tłumy, które zalegają różne dzikie plaże — są zdecydowanie wrogo usposobione, do sportu wodnego i słońca. Mieliśmy możność stwierdzić, że te miejsca na Stadjonie, które są wolne od opłat — cieszą się wielkiem powodzeniem

To jeszcze jeden dowód, że publiczność nie unika zasadniczo Stadjonu, a jedynie nie stać ją na wygórowane opłaty.

Stadjon winien być udostępniony najszerszym warstwom społeczeństwa kieleckiego, a to stanie się tylko wówczas gdy opłaty na nim będą groszowe. W przeciwnym razie z urządzeń Stadjonu korzystać będzie jedynie garstka uprzywilejowanych, co mija się wyraźnie z celem jego założenia. Jednocześnie dobrze byłoby zainstalować przy samym basenie megafon dla audycji radjowych, lub płyt gramofonowych, co uprzyjemni pobyt na plaży.

W KILKU SŁOWACH

Ordynacja wyborcza

Dyskusja nad projektem ordynacji wyborczej została już zakończona. Mniejwięcej w połowie lipca nastąpi rozwiązanie Sejmu i Senatu. Wyborów należy się spodziewać w końcu września.

Rada starszych

Pan Prezydent R. P. odbył szereg konferencyj na zamku z Premjerem Sławkiem i ministrami. W projekcie jest sprawa utworzenia t. zw. „Rady Starszych". W skład Rady weszliby wszyscy byli premjerzy rządów pomajowych. „Rada Starszych" stanowiłaby ciało doradcze przy Prezydencie R. P.

Z Ligi Narodów

Rada Ligi Narodów załatwiła w sposób stanowczy zatarg jugosłowiańsko-węgierski związany z zamachem Marsylskim na króla Aleksandra i min. Bartou. Jednocześnie Rada Ligi Narodów odbyła nocne posiedzenie poświęcone zatargowi włosko-abisyńskiemu, przyczyniając się do zażegnania widma wojny w Afryce.

Frank i dolar

W kołach finansowych Francji daje się odczuwać pewien niepokój, spowodowany gwałtownym atakiem spekulacji na franka. Rząd francuski żąda pełnomocnictw finansowych, aby bronić nienaruszalności franka.

W stanach zjednoczonych liczą się z możliwością inflacji dolara w formie emisji „ zw. „greenbacks" t. j. banknotów bez pokrycia. Ostatnio Ameryka wysuwa projekt konferencji międzynarodowej w sprawie stabilizacji walut. Projekt ten spotkał się z wielkiem uznaniem w Paryżu.

Upadek gabinetu Flandina

Ponieważ parlament francuski odmówił rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw w związku z zachwianą sytuacją franka — tem samem rząd Flandina został obalony. Parlament odrzucił wniosek rządu o przyznanie nadzwyczajnych pełnomocnictw 353 głosami przeciw 202.

Upadek gabinetu francuskiego wywoł wielkie wrażenienie w Paryżu.

GDZIE STANIE POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO?

Gazeta Kielecka z dnia 21 marca 1935 r. rzuciła inicjatywę budowy w Kielcach pomnika ku czci Pierwszego Marszałka Polski. W szeregu następnych nnmerów zabrali głos czytelnicy tego dziennika, wypowiadając się co do miejsca, gdzie powinien stanąć pomnik. Brano pod uwagę: Plac Marszałka Piłsudskiego, Plac Wolności i Plac przy ul. im. biskupa Bandurskiego, gdzie stała cerkiew. Większość głosów padła właśnie za tym placem pocerkiewnym, jako najodpowiedniejszym pod budowę pomnika.

„Ekspres Poranny Radomsko-Kielecki" z dnia 27 maja 1935 r. dochodzi do tego samego przeświadczenia i wskazuje cytowany plac, jako miejsce, gdzie powinien stanąć pomnik Marszałka.

Za miejscem tem przemawia wiele atutów: Plac leży w jednej z najładniejszych dzielnic miasta przy szlaku, którym wkraczała Pierwsza Kadrowa pod wodzą samego Komendanta.

Warto również zaznaczyć, że rozbudowa miasta posuwa się w tym właśnie kierunku i za kilka lat tu będzie centrum miasta i jego reprezentacyjna dzielnica.

Nowowybudowany gmach P.W. i W.F. i Pomnik Marszałka Piłsudskiego będą leżały na jednej linji i nadadzą zdecydowany charakter tej dzielnicy miasta.

Najbardziej jednak przemawiającym argumentem za placem pocerkiewnym, jest dyskwalifikacja innych placów, które z wielu względów pod budowę pomnika absolutnie nie nadają się.

Sądzimy, że sprawa powyższa jest już dostatecznie przesądzona i w zupełności zdecydowana.

BAT ZAWISŁ W POWIETRZU

Dotychczas, mimo zapowiedzi, magazyn obuwia czeskiej firmy Bata nie został otwarty. Swego czasu wiadomość, że Bata otwiera swą filję w Kielcach, napełniła niepokojem umysły wszystkich, którzy zdają sobie sprawę jak poważną konkurencję stworzy koncern czeski dla wytwórczości miejscowej.

Los kieleckiego szewca — chałupnika już dziś jest godny pożałowania. Ich zarobki są minimalne, a warunki życiowe niżej wszelkiego minimum egzystencji. Obuwie Baty pogłębiłoby tylko to dno skrajnego kryzysu, rujnując setki rodzin chałupniczych.

Z tych to właśnie względów otwarcie magazynu Baty napotyka na poważne trudności i prawdopodobnie Czesi nie dostaną koncesji na sprzedaż swego obuwia w Kielcach.

Groźny bat, który zawisł w powietrzu nad szewcami chałupnikami, nie spadnie już na ich głowy. Kielce są zawalone obuwiem własnej wytwórczości i nie potrzebują towaru zagranicznego.

Ochotnicza Straż Pożarna

Gdy w nocy 12 maja b. r. straszliwa wieść o zgonie Pierwszego Marszałka, a zarazem Wielkiego Budowniczego Niepodległej Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego dotarła do Kielc, — najgłębiej być może wstrząsnęła ona zespołem członków Ochotniczej Straży Pożarnej. Żywo stanęły w pamięci te chwile, kiedy to po wkroczeniu do Kielc w pamiętnym dniu sierpniowym 1914 roku pierwszej awangardy bohaterskich Legjonów, niosących na swych bagnetach Jutrzenkę pierwszych przebłysków Wolności — natychmiast i bez wszelkich zastrzeżeń Straż Kielecka stanęła do dyspozycji Komendanta, z gotowością niesienia służby i ofiarnej pomocy w zakresie utrzymania bezpieczeństwa w mieście wśród jego mieszkańców w-g Jego rozkazów i wskazań, których dziś w dniach żałoby i przygnębienia, potężne echa trzy razy dziennie (rano, w południe i wieczór) rozlewał z wieży strażackiej żałosnym jękiem dzwon alarmowy, unosząc je hen, ku prastarym szczytom Gór Świętokrzyskich, jakby w nich szukając ukojenia w niewysłowionym bólu z powodu śmierci Wielkiego Bojownika o Wolność i niezależność Narodu.

Pod wpływem głębokiego żalu, po stracie nieodżałowanego Wodza Niepodległej Polski — w poniedziałek, dnia 13 maja Straż Kielecka przyjęła gremjalny udział w Zgromadzeniu publicznem, jakie się odbyło w godzinach południowych przed gmachem Magistratu, celem wysłuchania Orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

We wtorek dnia następnego, zwołane zostało Nadzwyczajne posiedzenie członków Zarządu Straży wraz z Radą Sztabową i Naczelnikiem p. Karschem na czele, jakie się odbyło pod przewodnictwem Prezesa Zarządu p. sędziego Bronisława Biłowickiego, o godzinie 8-mej wieczorem. Na posiedzeniu tem obok odczytania Orędzia Pana Prezydenta uczczono Pamięć Zmarłego. trzy minutowem milczeniem, a następnie postanowiono zamówić uroczyste nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele Katedralnym z równoczesnem wysłaniem depesz kondolencyjnych na ręce Pani Marszałkowej Piłsudskiej, oraz Prezesa Rady Ministrów Płk. Walerego Sławka z wyrazami głębokiego żalu i współczucia.

Dnia 15 maja o godzinie 8-ej rano dokonano ogólnej zbiórki Straży, przed frontem której odczytano uroczyście Orędzie Pana Prezydenta, poczem w pełnym szyku udano się na wspomniane wyżej nabożeństwo po ukończeniu którego udano się in corpore do Województwa, celem złożenia oficjalnych podpisów w pamiątkowej księdze kondolencyjnej.

Dzień szesnasty maja zeszedł na rozpamiętywaniu świetlanych momentów życia Wielkiego Wodza Narodu. Przyczem członkowie pogotowia Straży, obok całego szeregu budynków, brali żywy udział w dekorowaniu ołtarza, na którem celebrowano uroczyste nabożeństwo żałobne na Placu Wolności dnia następnego, t. j. w piątek dnia 17-go maja o godzinie 9 minut 30 rano.

W nabożeństwie tem obok wszystkich korporacyj i stowarzyszeń społecznych oraz wojska i władz państwowych — Straż przyjęła udział oficjalnie ze sztandarem, oraz wszystkiemi władzami na czele.

Tegoż dnia t. j. w piątek w godzinach wieczornych — zespół Straży udał się na Dworzec Kolejowy celem wzięcia udziału w przyjęciu, a zarazem oddaniu hołdu Drogim Zwłokom ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, na szlaku Jego ostatniej wędrówki, ku przystani wiecznego spokoju. W chwili gdy nadeszła wiadomość, że pociąg żałobny znajduje się już w pobliżu Kielc, w tym momencie uderzył na wieży strażackiej dzwon alarmowy łącznie z potężną syreną umieszczona w Elektrowni Kieleckiej, dając tym sposobem hasło innym, które w ogólnej harmonji podały smutną wiadomość o zbliżaniu się ostatniej chwili pożegnania.

Poza wartą honorową Straży, poza pocztem sztandarowym, członkami zarządu, oraz Rady Sztabowej jako oficjalnej reprezentacji Straży-pozostali członkowie w swych złocistych hełmach oraz z przepaskami żałobnemi na lewych przedramieniach, utworzyli szpaler z gorejącemi pochodniami, który ustawiony wzdłuż toru kolejowego w kierunku następnej stacji Sitkówka na przestrzeni kilkuset metrów, acz smutny i przygnębiający, przedstawiał zarazem nader efektowny widok, wśród którego zwolna posuwał się ów niezwykły kondukt w postaci żałobnego pociągu, uwożącego drogie nam zwłoki nieodżałowanego Wodza Narodu. Poczem poczet sztandarowy złożony z czterech członków Straży z dowódcą Pogotowia Pożarniczego p. Ludwikiem Jakubowskim udał się samochodem do Krakowa, celem wzięcia oficjalnego udziału w uroczystościach pogrzebowych.

We wtorek dnia 21 maja delegacja Straży z p. naczelnikiem Edwardem Karschem na czele, przyjęła udział w nabożeństwie żałobnem, jakie się odbyło z ramienia Wydziału Powiatowego pow. kieleckiego, w kościele Św. Krzyża, przyczem należy nadmienić, iż Kielecka Ochotnicza Straż Pożarna była oficjalnie reprezentowana w miejscowym Komitecie Obchodu uroczystości żałobnych w osobie p. naczelnika Edwarda Karscha, jako oficjalnego członka tegoż Komitetu.

Niezależnie od powyższego należy nadmienić, iż wszystkie niemal zespoły straży istniejące na terenie powiatu kieleckiego, przyjęły bardzo żywy i aktywny udział przez uczestnictwo w nabożeństwach organizowanych przez miejscowe komitety żałobne w poszczególnych gminach. Następnie w dniu przewiezienia zwłok na całej trasie kolejowej na przestrzeni około 40 kilometrów z obu stron toru kolejowego pełniły warty honorowe z pochodniami w odległości sto metrów jeden od drugiego, a następnie zespół członków poszczególnych Straży okolicznych miejscowości w ilości 125 członków przyjął udział w nabożeństwie żałobnem we wtorek dnia 21 maja b. r. — z instruktorem straży powiatu kieleckiego p. Alfonsem Babiarzem na czele.

Krwawa masakra na weselu

Nieproszeni goście wywołali śmiertelną bójkę

Zamożny włościanin wsi Mokrzesz, gm. Wancerzów, Szczepan Żak, wydawał zamąż swą córkę, słynącą z urody, Zosię.

Na uroczystość zaślubin gospodarz zaprosił krewnych i liczne grono znajomych. W zaproszeniach pominięci jednak zostali odpaleni przez dziewczynę adoratorzy, którzy aż do dnia ślubu starali się wszędzie asystować pięknej Zosi, nie rezygnując ze starań o jej rączkę.

Zawiedzeni w swych nadziejach młodzi ludzie postanowili wywrzeć zemstę i rozpowiadali po wsiach, że na weselu u Żaka

krew się poleje.

W obawie przed awanturą rodzina panny młodej postanowiła nie wpuszczać ich do domu, w którym odbywała się zabawa weselna.

Odgonieni od drzwi młodzieńcy postanowili

wejść oknem

i w tym celu powybijali szyby, zabierając się do wyłamania framugi okiennej.

Brzęk tłuczonego szkła stłumił dźwięki orkiestry. Zaprzestano tańców, gdyż wylęknione dziewczęta rozbiegły się po kątach, a co odważniejsi parobczacy wybiegli na podwórze aby

nauczyć rozumu

niepoczytalnych awanturników.

W ciemną noc, oświetloną jedynie bladym odblaskiem, dochodzącym z okien izby weselnej— zawrzała

gorączkowa walka.

Większość walczących była uzbrojona w noże, kastety, gwichty, sprężyny i inną podobną broń, którą nieodzownie ma przy sobie każdy wybierający się na zabawę parobczak.

Zamroczona alkoholem młodzież walczyła zapamiętale, nie odróżniając w mrokakach kogo właściwie bije. Walce położyła kres policja, likwidując bójkę.

Jak ustalono, zabity został Szczepan Wałoszczyk, odnosząc cały szereg ran.

Wśród rannych najpoważniejsze uszkodzenia ciała odniósł ojciec panny młodej — Szczepan Żak, którego skłóto nożami i stratowano.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie celem ustalenia bezpośrednich winowajców krwawej masakry.

Zatrute powietrze w parku

W okresie zbliżających się upałów letnich należałoby pomyśleć o oczyszczeniu i wyszlamowaniu stawu w parku miejskim.

Staw ten cuchnie w niemożliwy sposób, zatruwając powietrze na obszarze całego ogrodu Szczególnie to miejsce, gdzie ma ujście do stawu kanał jest wprost nie do wytrzymania. Straszliwy fetor ulatniający się z tego kanału zabija całą przyjemność przebywania w ogrodzie.

Sądzimy, że nad powyższą kwestją należy się zastanowić i wynaleźć sposób, któryby zapobiegł, względnie usunął istniejący stan rzeczy.

Pamiętaj o P. C. K.

Młodzi piszą

Grono uczniów Państwowego Gimnazjum im. J. Śniadeckiego przystąpiło do wydawania szkolnego czasopisma „Liścienie". Trzeba przyznać, że pismo to redagowane jest bardzo starannie, a szata zewnętrzna numeru majowego — wprost imponująca. Jesteśmy z całem uznaniem dla „Liścieni" i jego młodych, utalentowanych współpracowników. W jednym z najbliższych numerów „Tygodnia poświęcimy więcej miejsca sympatycznym „Liścieniom".

DROBIAZGI DNIA *Etienne*

NIETAKT KOBIETY

Pan Bolesław Fijołek posiadał wszelkie dane na gentlemana. Umiał się wszędzie znaleźć i względem dam był człowiekiem nawskroś otrzaskanym. Nic więc dziwnego, że będąc w parku miejskim przysiadł się nad stawem do samotnej dziewoji i założywszy nogę na nogę zwrócił się grzecznie do panienki:

— Pani szanowna pewnie naturalne widoki owej przyrody podziwiasz? Faktycznie, wieczór jest niczego...

Dziewczę spojrzało czule na pana Fijołka, który w tak naturalny sposób umiał odczuć całe piękno wiosny. Poczem spuszczając skromnie oczęta odezwało się:

— Poniekąd zgadłeś pan, ale faktycznie czekam na koleżankę i z panem nie mam wogóle przyjemności.

— Owiele rozchodzi się o tę ową przyjemność, to te bagatelkie możem zaraz uskutecznić— mówiąc to Pan Fijołek wstał i zdejmując kapelusz zrobił przepisowy ukłon...

— Fijołek jestem Bolesław. Poczem już bez przeszkód, usiadł sobie bliziutko przy panience i oczekując upragnionego zmierzchu, bawił ją jak umiał.

I wszystko miałoby swój koniec szczęśliwy, gdyby nie mała ptaszyna, która siedząc sobie w konarach drzewa zgubiła swój niepotrzebny bagaż. Traf chciał, że ładunek ten padł białą plamą na nowy kapelusz pana Fijołka.

Na ten widok płoche dziewczę parsknęło śmiechem.

— Faktycznie śmiać się nima z czego — zauważył zgorszony młodzian, wycierając chusteczką sprofanowane miejsce swego nakrycia głowy.

— Jak tu się nie śmiać, kiedy masz pan taką minę jakby to nie ptaszek był tylko krowa.

— Ptaszek czyli też krowa nie powinny uskuteczać swoje naturalne potrzeby na filc, a swoją szosą głupi się tylko może śmiać z takiej pomyłki nierozumnego stworzenia.

— Coś pan powiedział?.. że niby to mam być ta głupia... tak?

— Owiele pani ma życzenie, to musze z przykrością zaznaczyć, że poniekąd tak!

Tu nastąpiła istna burza z piorunami.

— Ja głupia, ja?.. Ty łatku ptasiem bielmem znaczony, fijołkiem w familje szarpany łachudro.

— Tylko familje zostaw panna w spokoju, bo i jej babki też po kątach porozstawiać mogie. Z kobietą lekki jestem w obejściu, ale po nosie też nie dam sobie sportowej ślizgawki odstawiać.

Tego tylko było potrzeba zirytowanej dziewoji, która teraz namacalnie usiłowała wpoić w młodzieńca zasady poszanowania dla dam. Do awentury wmieszał się posterunkowy, spisując odpowiedni protokół o zakłócenie spokoju publicznego i niecenzuralne obelgi, wkraczające wyraźnie w dziedzinę powikłań rodzinnych stron zainteresowanych.

Nasz kącik

W Kielcach utworzył się jeszcze jeden wakans na prezesa. Wakans został momentalnie obsadzony... Pełny tytuł nowego zaszczytu brzmi: Prezes komitetu do walki z biskupem.

Podobno będzie to jeden z najbardziej przepracowanych prezesów.

..Gdy szatniarz w cukierni Smoleńskiego wszedł na salę i zawołał: „Pana prezesa proszą do telefonu" od stolików zerwało się natychmiast 11 panów, a ten 12-ty z pośpiechem przełykał swoje ciastko.

— Jak się idzie na stadjon?— pyta przyjezdny gość rdzennego Kielczanina.

— Pójdzie pan tędy, a później na prawo i prosto przed siebie... Skoro wyjdzie pan za miasto i zauważy, że krzaczki się ruszaja — będzie to Stadjon.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Zawodnicy W. K. S.-u

na zawodach lekkoatletycznych klasy „C" w Krakowie

W dniach 25 i 26 maja r. b. odbyły się w Krakowie zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo w klasie „C" okręgu Krakowskiego. Na zawody do Krakowa wyjechali z Kielc członkowie Wojskowego Klubu Sportowego w składzie 6-ciu reprezentantów, z czego 5-ciu zawodników zdołało uzyskać w Krakowie minima klasy „B", kwalifikując się tem samem do wyższej kategorji.

Skład reprezentacji kieleckiego W K Su na zawodach w Krakowie był następujący: Krupski, Bobrski, Skoczek, Łukaszewski, Plenkiewicz i Marynowski.

Podajemy wyniki poszczególnych konkurencyj:

Bieg na 100 m. 1) Gross ("Samson" Tarnów) 11.9 sek.

2) Łukaszewski (W.K.S. Kielce) 12 sek. w tej samej konkurencji 5-e miejsce w finale zajął Krupski w czasie 12.3 sek.

W biegu na 200 mtr. Łukaszewski (W.K.S. Kielce) zajął IV miejsce, osiągając czas 25.4 sek.

Rzut kulą 1) Zawilski (K.P.W. Tarnów) 11.42 m.

IV-te miejsce zajął Krupski z W.K.S-u kieleckiego z wynikiem 11 m. 13 cm.

Dysk 1) Piłat („Sokół"—Tarnów) 34 m. 29 cm., 2) Bobrski (W.K.S. — Kielce) 33 m. 79 cm.

Bieg 100 mtr. 1) Marynowski (W. K. S. — Kielce) w czasie 39 m. 17.8 sek.

Sztafeta 4x100. Wygrywa W. K. S. Kielce w czasie 49.1 sek. w składzie: Krupski, Plenkiewicz, Skoczek, Łukaszewski.

W biegu 800 mtr. Skoczek z W.K.S-u Kielce zajął drugie miejsce w czasie 2.14.6. Ten sam zawodnik zajął w biegu na **1500 m** IV-te miejsce w czasie 4.32 m.

Skok w zwyż. 1) Zawilski 163 cm., 2) Grodon 163 cm., 3 miejsce zajął Plenkiewicz W.K.S. Kielce, osiągając wynik 158 cm.

Ogólny rezultat uzyskany przez kielecki W. K. S. na zawodach lekko-atletycznych w Krakowie należy uznać za bardzo dobry.

Zawodnicy Kielc wyjechali do Krakowa prawie zupełnie bez treningu i spotkali się z konkurencją bardzo silną i dobrze przygotowaną. Mimo to kielczanie potrafili znaleźć się na poziomie, stale będąc w walce i w rezultacie dając jednego zawodnika do finałów. Należy spodziewać się, że po odpowiednim, umiejętnie prowadzonym treningu — zawodnicy nasi zdołają odegrać rolę i w klasie wyższej, do której się obecnie zakwalifikowali, a nawet powinni odnieść niejeden tryumf.

W dniach 15 i 16-go czerwca odbędą się w Krakowie mistrzostwa okręgowe klasy „B", do których mają już prawo startu zawodnicy W.K S-u.

Piłka nożna

Rozegrano nast. spotkania:

W klasie „A" 1) W. K. S. — KSZO wynik 1:2 dla KSZO. „Gwiazda" — „Strzelec" wynik 0:2 dla „Strzelca".

W klasie „C" 1) „Orlicz" Suchedniów — „Ludwików" Kielce wynik 3:1 dla Suchedniowa.

Towarzyskie „Górnik" Zagnańsk — „Strzelec II" Kielce wynik 5:1, Hapoel — W. K. S. II wynik 3:0.

SENSACJA TYGODNIA

Zapowiadamy na dziś, niedziela dnia 3 czerwca na boisku stadjonu spotkanie między drużynami W. K. S. — K.K.S. Strzelec. Jest to decydujące spotkanie o pierwszeństwo na terenie Kielc.

Do tych kieleckich „derbów" piłkarskich obie drużyny wystąpią w najsilniejszym swym składzie. Szczegółowe sprawozdanie z tego meczu zamieścimy w następnym numerze „Tygodnia".

BOKS w KIELCACH

Boks jest jednym z najmłodszych sportów w Kielcach. Pierwsze zawody bokserskie, prowadzone na szerszą skalę, odbyły się w grudniu 1934 r. w Teatrze Polskim na nowym wspaniałym ringu, wykonanym w całości w Hucie Ludwików. Obecnie jest w projekcie zmontowanie drugiego ringu przez fabrykę „Granat".

Sport bokserski zaszczepił się w Kielcach nadspodziewanie prędko, znajdując w szerokich kołach sportowców prawdziwych entuzjastów. Wszystkie spotkania, które odbyły się na terenie Kielc, cieszyły się dużą popularnością. Były to bodaj jedyne imprezy sportowe, które nietylko nie przyniosły deficytu kasowego, ale przeciwnie dały pewne zyski.

Pięściarze kieleccy przechodzą obecnie trening pod okiem trenera Warty p. Matuszewskiego. W następnym „Tygodniu" zamieścimy krótki reportaż sprawozdawczy z tych treningów i oddamy głos p. Matuszewskiemu, który niewątpliwie podzieli się z czytelnikami „Tygodnia" uwagami na temat naszych pięściarzy.

Nadmienić należy że wielką inicjatywę i pracę wykazali dla ideji sportu bokserskiego w Kielcach pp. majr. Ciążyński i kpt. Kotołowski, oraz niezmordowany sierż. Szczygłowski. Boks, obok sportu motocyklowego, zajmuje dziś w Kielcach czołowe miejsce pod względem swej żywotności.

—oOo—

NA RINGU

Dostał, aż się oparł na linach,
Otarł pot z czoła wierzchem rękawic.
Chwila przerwy — wrzaski: „zaczynać!" —
Tępość i ból jakiś bez granic.

Gwar zmieszany słumionych głosów,
Ruch gwałtowny zaciśniętej pięści,
Suchy trzask trafionego ciosu —
I okrzyki: „allez" — coraz częściej.

Gwizdy, ryki, wrzaski, sykania:
Sędzia kalosz, naprzód, jazda dalej,
To: wal śmiało, nie bój się drania,
Wykończ go prędzej, nie nawalaj...

Czesław Andrzeykowicz

UPADEK PIŁKARSTWA

Od kilku lat opinja sportowa Kielc zaniepokojona jest obniżającym się z roku na rok poziomem piłkarstwa miejscowego, jedynej doniedawna gałęzi sportu, świadczącej o jakim takim zainteresowaniu się 60 tysięcznego miasta wychowaniem fizycznem

Pobieżny rzut oka na stosunki panujące w piłkarstwie kieleckiem utwierdza w przekonaniu nawet „niefachowca", że w klubach sportowych w tej dziedzinie poza rozgrywaniem zawodów o punkty w mistrzostwie, nic się nie robi.

Do mistrzostw drużyny piłkarskie startują fizycznie nieprzygotowane, bez jakiejkolwiek zaprawy gimnastycznej w zimie—jednem słowem bez programu pracy, jaki musi być wytyczną działalności każdej komórki społecznej. O ile obraz ten uzupełni się brakiem u wszystkich piłkarzy kieleckich podstawowych elementów wyszkolenia, a nawet znajomości przepisów i zasad gry, to nic dziwnego, że Kielce mając takich reprezentantów, narażone są na utratę hegemonji w Podokręgu na rzecz klubów: Starachowic, a nawet Ostrowca, które ostatnio na stadjonie kieleckim podkreśliły poziom swej gry no i wynikami, wyższość nad swymi dotychczasowemi nauczycielami.

Trzeba wziąść się do pracy, szkolić narybek i dać mu staranne wychowanie w klubie; zerwać z dotychczasową metodą zaprawy, niezdyscyplinowanych wykluczyć z klubu, nieposiadających sprawdzianu minimum sprawności fizycznej P.O.S. wymienić w drużynach na „Posistów", a po usunięciu tych braków i przewietrzeniu dotychczas panującej atmosfery napewno wrócą wyniki uzyskiwane w latach 1920 — 1929 przez „Czwartaków", „Lechje" i „Sokół", a młodagwardja wskrzesi tradycję Szeranców, Czarneckich, Bulków, Zalewskich, Stachurskich i t. d.

„Kibic"

WKS. Kielce--SKS. Starachowice

W dniu 30 maja o godzinie 17 rozegrany został na boisku W. K. S. (standjon) mecz piłki nożnej w klasie „A" między drużynami W.K.S. Kielce — S.K.S. Starachowice. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Starachowic w stosunku 0:1.

Już w pierwszej minucie gry goście zdobywają przypadkowo, z zamięszania podbramkowego decydujący punkt i zachowując go do końca ustalają wynik spotkania.

W drużynie S.K.S. najlepiej pracowała obrona i bardzo ruchliwa pomoc. Natomiast w W.K. S. b. słabą okazała się linja pomocy, a atak wykazał brak wykończenia pod bramkami przeciwnika. Sędziował inż. Juszkiewicz.

Mecz powyższy, to jeszcze jedno potwierdzenie wyrażonej prez nas troski o poziom kieleckich piłkarzy, który stale i systematycznie spada

Dokąd Kielce nie będą posiadały odpowiednich boisk sportowych, dotąd nie należy liczyć na poprawę formy naszych piłkarzy.

Jak zdołaliśmy się przekonać drużyny kieleckie mają dobry materjał, tylko materjał ten trzeba zaprawiać i szkolić na odpowiednich terenach, gdyż jest on jeszcze surowy.

Boisko na stadjonie jest zbyt oddalone od miasta, aby służyć mogło treningom. Do tego celu należy wbyrać plac gdzieś bliżej miasta i odpowiednio go urządzić. Najwłaściwszem miejscem pod budowę takiego boiska będzie wolny plac za gmachem P.W.

Domagamy się boisk sportowych!

Upłynęło już zgórą dwa miesiące od czasu, jak na łamach prasy miejscowej ukazały się artykuły omawiające bolączki świata sportowego w Kielcach. Poruszono mianowicie sprawę boisk sportowych na terenie miasta w ogólności, a boiska sportowego przy domu W.F. i P.W. w szczególności.

Niestety! Sprawa tak nagląca nie znalazła należytego oddźwięku tak u władz sportowych, jak i u miarodajnych czynników, kierujących budową tak przepięknie zapowiadającego się „Ośrodka W. F.

Czyż nad sprawą braku dostatecznej liczby boisk sportowych w Kielcach można przejść do porządku dziennego?

Czy nie jest to karygodne, ażeby 60-cio tysięczne miasto nie posiadało ani jednego boiska sportowego dla wszystkich gałęzi sportu? Czyż ci sportowcy, którzy w obecnych warunkach indywidualnie korzystają z zabłoconych i brudnych placów podmiejskich dla podtrzymania swojej sprawności sportowej, nie mają słusznego żalu do władz miejskich i władz W.F. i P.W? Jest na to tylko jedna odpowiedź — mają żal słuszny i w stuprocentach uzasadniony.

Również dziwi nas fakt, że do tego czasu Zarząd Miejski nie zrobił nic w kierunku rozbudowy urządzeń sportowych. My sportowcy, żądamy od Ojców miasta natychmiastowego zwołania ogólnego zebrania przedstawicieli organizacyj sportowych, celem omówienia palących sport kielecki bolączek.

Dość tego snu, dość lekceważenia najżywotniejszych potrzeb tysięcy sportowców.

Równocześnie zwracamy się z gorącym apelem do czynników, którym Państwo powierzyło opiekę nad całokształtem pracy w dziedzinie wychowania fizycznego, ażeby przez swój autorytet i władzę jaką mają w ręku, naprawili zło i sprowadzili tak ważną placówkę, jaką jest sport, na właściwe tory.

W dniu 15 czerwca r. b. ukaże się specjalny numer **Tygodnia Kieleckiego** poświęcony naszym uzdrowiskom w Busku i Solcu. Numer ten będzie objętościowo zwiększony i wyjdzie w podwójnym nakładzie.

Marzące Usta

Usta, mówiąc technicznie — jama przez którą pokarm dostaje się do żołądka — mogą być najrozmaitszego rodzaju. Jeżeli chodzi jednak o kobiety, to pojęcie „usta" łączy się z dwoma innemi pojęciami: „pocałunek" i „gadanie". Jeżeli to pierwsze może być przyjemne, to drugie jest z reguły przykre.

O ustach mówi się i pisze powieści, że są całowane i niecałowane, są usta uśmiechnięte i grymasem bólu ściągnięte. . . **Są wreszcie Marzące usta**, które radzimy wszystkim obejrzeć w kinie „Czwartak".

Zbrodnia zwyrodniałego parobka

11-letnia Anielka w szponach potwora-zboczeńca

Terenem niezwykłej zbrodni, która wstrząsnęła do głębi opinją, stała się wieś Zagaje, gm. Jaksice, pow. miechowskiego. We wsi tej zamieszkiwała razem z rodzicami 11-letnia Anielka Musiałówna, która w chwilach wolnych od zajęć szkolnych

pasała gęsi

na okolicznych pastwiskach, dozorując aby nie weszły w szkodę. Na pastwisko przychodził dość

często 18-to letni parobczak Władysław Moląg. Ostatnio tak się złożyło, że Anielka znalazła się sama na pastwisku i wówczas podszedł do niej Moląg wyrażając wobec dziecka plugawą propozycję. Gdy przerażona dziewczynka usiłowała zbiec, wówczas zwyrodniały parobczak zrzucił ze swych ramion palto, okręcił nim głowę Anielki i obalił ją na ziemię, dopuszczając się nad nią zbrodniczego gwałtu. Dziecko broniło się rozpaczliwie i przechodząca w tym czasie kobieta usłyszała

zduszony krzyk

ofiary potwornego zboczeńca. Gdy kobieta ta pospieszyła w kierunku skąd dobiegł głos Musiałówny, wówczas Moląg puścił dziewczynkę, zerwał się z ziemi

i zaczął uciekać

Zapłakana Anielka została odprowadzona przez ową kobietę do domu, gdzie jednak obawiała się i wstydziła wyznać prawdę. Gdy prawda ta wydobyła się wreszcie na jaw policja zatrzymała zwyrodnialca i przekazała go władzom prokuratorskim.

Dokąd pójść?

Kino Czwartak: Marzące usta

Kino Palace: Eskimo

Cyrk Korona: atrakcje cyrkowe i rewja.

TURYSTYKA LETNIA

idzie śladem turystyki zimowej

Trzeba się zgodzić z faktem smutnym i wysoce niezrozumiałym. Mimo usiłowań ożywienia ruchu turystycznego w Górach Świętokrzyskich—dotychczas właściwie nic nie zdziałano konkretnego Sezon zimowy był kompletnie martwy, a obecny sezon, letnich campingów i wycieczek wkracza na te same tory.

Wszelkie plany i zamiary stworzenia z Kielc ośrodka dla turystyki, rozpoczynają się zazwyczaj bardzo rzeczowemi i mądremi wywodami, które uwidoczniono na papierze, kończą swój żywot. Dotychczas prawie nic nie zdziałano, aby stworzyć propagandę Gór Świętokrzyskich, aby zachęcić grono turystów pięknem krajobrazu Kielecczyzny.

Są to anormalne naprawdę i dzikie stosunki, dowodzące jak w Kielcach zakorzenione są głęboko bakcyle śpiączki i marazmu, i jak ludzie tutejsi przyzwyczajeni są do spychania wszelkich spraw żywotnych na drogę biurowości. Odkładanie sprawy ad acta i przeciąganie jej do nieskończoności — jest najmniej kłopotliwe, ale jednocześnie nie prowadzi do żadnego rozwiązania.

Sezon zimowy został stracony, sezon letni prawdopodobnie również i niema żadnej nadziei na poprawę istniejącego stanu rzeczy w przyszłości. Kiedy się to wreszcie skończy i od kiedy to Kielce zaczną poważnie zastanawiać się nad swą przyszłością?

Może jednak znajdzie się ktoś, kto turystykę Kielecczyzny wyprowadzi z manowców dyskusji na drogę czynu, Najwyższy już czas przerwać tę gołosłowną onanizację i zabrać się do pracy.

Dobry trunek na frasunek

Jednym z najsympatyczniejszych lokali jest niewątpliwie „Bar Polonja". Lokal ten ma już swoich stałych gości, którzy siłą przyzwyczajenia ciągną do Polonji na „jadno małe jasne", lub „jedną większą wzmocnioną".

Goście tego baru czują się znakomicie w jego zacisznej atmosferze, chwalą wyborowe trunki i zakąski i są mile zaskoczeni naprawde przystępnemi cenami. Bar Polonja nie skarży się na kryzys, bowiem właśnie pod te „ciężkie czasy" najlepiej się gościom pije w myśl przysłowia: „Dobry trunek na frasunek"... Przysłowie to jest naprawdę nader trafne. A kto nie wierzy, niech się przekona jeszcze dziś w Barze Polonja.

Z notatnika modnej Pani

Ostatnie nowości paryskie

Koresp. wł. Tygodnia.

W Paryżu mimo kryzysu i napięcia politycznego, nie przestaje być wesoło. Zresztą Paryżanie mają już tą cechę, że są weseli w każdej okoliczności i nie potrafią zbyt długo ulegać depresji.

W tym roku ma się jednak wrażenie, że Paryż jest bardziej wesoły, niż lat ubiegłych. Ta wesołość bestroska wpływa także na modę tegoroczną. Dlatego też, jak to już mogliśmy stwierdzić w poprzednich korespondencjach, moda tegoroczna jest barwna i — nazwijmy ją tak — roześmiana. Wszelkiego rodzaju kwiaty i wstążki, kolorowe wypustki i jasne, żywe kolory sukien i kompletów składają się na nią. Główną zaletą mody tegorocznej jest to, iż posiada ona wszelkie cechy tzw. młodocia ności.

W zimie kładło się nacisk przedewszystkiem na stanik sukni. Obecnie najważniejszą jest spódniczka. Staje się ona coraz szerszą, często nawet bardzo kloszową, bioder nie uwydatnia się już zbytnio, jak to czyniono w modelach ostatniej zimy. Paski oddzielające wyraźnie spódniczkę od góry sukni, są bardzo noszone. Przeważnie szerokie paski, lakierowane, lub plecione z dwóch albo trzech kolorów skóry, ozdobione metalem, a nawet modnym w tym sezonie szkłem —dominują wszędzie.

W ostatnich kolekcjach wiosennych wielkich magazynów paryskich zwraca uwagę ogromna różnorodność rękawów, niektóre są długie proste od góry, a ozdobione na linji łokcia mniej lub bardziej fantazyjnie. Inne już u góry układają się w szerokie mocno namarszczone bufy. Często rękawy mają trzy czwarte długości, lub ograniczają się do małego bufka, jak przy sukience dziecinnej.

Wycięcia przy sukienkach wiosenno-letnich są bardzo różne. Suknie przedpołudniowe mają małe wycięcie kończące się tuż przy szyi. Strojniejsze toalety posiadają wycięcia owalne lub okrągłe.

Płaszczyki letnie bardzo jasne, często białe, przerabiane są grubą nitką, czerwoną, niebieską, lub zieloną, tworzącą na materjale rodzaj groszków. Zdobią je duże kolorowe guzy i ogromne klamry przy paskach dostosowane kolorem do barwy groszków na palcie.

Paryż, w czerwcu.

Madame Sophie

Uroczystości żałobne

na ekranie

Od poniedziałku 3 b. m. kina kieleckie wyświetlają przebieg uroczystości żałobnych po zgonie Pierwszego Marszałka Polski. Seanse dla publiczności rozpoczynają się od godziny 1 p. p. i trwają do 12-ej w nocy. Wstęp do kin bezpłatny.

Zważywszy na charakter tych seansów, publiczność winna zachować odpowiednią ciszę i powagę w czasie wyświetlania filmu.

ETIENNE KIEDRZYŃSKI

TYDZIEŃ KIELECKI

Właściwie tydzień kielecki, czy tygodnie kieleckie — to jedno i to samo. Jeden tydzień jest podobny do drugiego, a drugi do następnego. Jeden się kończy drugi zaczyna i to jest ich całe urozmaicenie.

Tygodnie te są szare, beznadziejnie mdłe i irytująco bezpłciowe. Z takich właśnie tygodni składa się życie przeciętnego kielczanina i życie jego miasta Kielc.

Gdyby mnie ktoś zapytał tak poprostu i znienacka „Co to są właściwie te pańskie Kielce?" Musiałbym się przedewszystkiem zarumienić a następnie wyjaśnić, że „te Kielce" to nie są wcale moje... a następnie przerwać dyskusję i obrazić się. Byłaby to najwłaściwsza, najłatwiejsza i jedyna odpowiedź na głupie pytanie.

Kilka lat temu w jednym z teatrzyków w Warszawie wystawiono skecz na temat zapadłej mieściny prowincjonalnej. Pamiętam, że złośliwy autor tego skeczu mocno go sparodjował. Pamiętam również, że cała sala śmiała się i jeden tylko jedyny gość siedział nadęty powagą i nudził się śmiertelnie. Był to gość z prowincji, nie twierdzę jednak, że był on Kielczaninem. Dziwiłem się wówczas tej jego nadzwyczajnej powadze, ale dziś doszedłem do przekonania, że to, co się wówczas działo na scenie nie mogło owemu gościowi żadną miarą imponować.

Doszedłem również do przekonania, że tamten skecz był jedynie podłą kopją oglądanej obecnie stuprocentowej rzeczywistości. Był zwykłym, podłym, bezdusznym oleodrukiem wobec soczystego oryginału, jaki obecnie mam możność oglądać. Był to zresztą ostatni błąd, jaki popełniłem w mem życiu.

Jeżeli same stosunki kieleckie są śmieszne, to naodwrót, ludzie z Kielc są bardzo poważni. Obywatele tutejsi są pełni godności, przepełnieni wysokiem mniemaniem o sobie. Mniemanie to wypełnia w zupełności wszelkie próżności tej części ciała, na którą szanujący się kielczanin zwykł nakładać świąteczny melonik.

Gdybym miał zakład pogrzebowy, przeprowadziłbym werbunek karawaniarzy tylko w Kielcach. Tu przynajmniej ludzie są pełni powagi, żałobliwej uwagi i namaszczenia. Chodzą sztywni i zawsze są gotowi do wszelkiego rodzaju beznamiętnej, zbiorowej manifestacji.

Kielce — to miasto wszelkiego rodzaju figur, Góry Świętokrzyskie fi-gury z marmuru, fifi-górki i psie-pagórki krajobrazu kieleckiego — nastroiły tutejszego kamieniołomca na specjalną górną nutę.

Kiedy kielczanin założy melonik na głowę, przybierze się w żółte pantofle i ubierze w twarzowe dostojeństwo — wówczas zaraz widać, że to już jest coś... Do takiego „cosia" nie wolno się bezkarnie zbliżać. Można to uczynić tylko z obnażoną głową albo głową uzbrojoną w cylinder. Bowiem kielczanin jest zwykle dobrze usposobiony dla ludzi pokornego serca, niemniej jego melonik skryje się zawsze przed cylindrem...

Takie już jest prawo hierarhji, które tu przestrzega się nadewszystko. Pełen własnej godności kielczanin, jest zarazem pełen uniżonej służalczości dla wielkości nakrycia głowy spotkanej osobistości.

I to wszystko na „ści" rymuje się pięknie z pojęciem mdłości, które ogarniają przeciętnego człowieka, ubocznego widza tych wszystkich śmieszności i uroczystości. W tych warunkach, skabotowanie Kielce są znakomitym żerowiskiem dla wszelkiego rodzaju spryciarzy. Jest to miasto wszelkich możliwości, gdzie obozowy ciura dorasta do rangi obroń y ojczyzny, robi z siebie działacza i nadstawia swe dobrze piersi w oczekiwaniu, że spocznie na nie dobrze zasłużony medal.

Jest to miasto, gdzie urzędują sami prezesi, gdzie analfabeta bierze się do redagowania pisma, gdzie wreszcie wystarczy mieć trochę tupetu, aby wmówić komuś, że się ma t. zw. plecy w Warszawie i po tych niewidzialnych plecach windować się do góry.

Nic dziwnego, że w tych warunkach tygodnie kieleckie upływają jednostajnie i życie tych tygodni zacieśnia się dookoła drobnych, codziennych szczegółów. Są one bez znaczenia już na pierwszym kilometrze poza rogatkami miasta, gdzie człowiek budzi się z jakiegoś odrętwienia i teraz dopiero zaczyna brać czynny udział w życiu, które stale omija Kielce.

Osobny feljeton należałoby poświęcić t. zw. życiu towarzyskiemu Kielc. Obawiam się jedynie, że uwagi, jakie dadzą się wysnuć z tego tematu, będą już zbyt jaskrawe i nikt mi nie uwierzy. Jednak mimo wszystko zaryzykuję i w niedalekiej przyszłości postaram się jasno, a dokładnie zobrazować regjonalizm kieleckiego obejścia... Oczywiście, towarzyskiego... tak.

Cena prenumeraty miesięcznej: Miejscowa 50 gr., zamiejscowa 60 gr. **Cena ogłoszeń:** Za wiersz 1 mm. 1 szpalty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Kolorem 50%, drożej. Drobne 15 gr. wyraz. Zaofiarowane prace w dziale drobnych bezpłatnie.

Za redakcję: **Aleksander Ryszelewski.** Red. nacz. **Stefan Kiedrzyński.** Druk. Kieleckiej S-ki Wydawniczej, Kielce, Sienkiewicza 16.